



Dewaluacja słowa

Żyjemy w okresie dewaluacji słowa. Gdy banknoty nie znajdują pokrycia w złocie, wartość pieniądza spada. początkowo jest to niedostrzegalne, lecz kryzys przychodzi nieuchronnie. Starsi pamiętają jak to po I wojnie światowej dla kupienia bochenka chleba trzeba było wydać gruby plik banknotów. Słowo mówione, pisane staje się bezwartościowe, jeżeli nie znajduje pokrycia w naszym codziennym życiu. Mamy piękną nazwę Studentów Biblijnych i często prowadzimy wielogodzinne dyskusje na różne tematy z Pisma Świętego. Modlitwy nasze są niekiedy bardzo długie - lecz niestety życie nasze coraz bardziej odbiega od tego, co mówimy. Słowa nasze stają się coraz bardziej bezwartościowe. A

podobno przy wypowiedaniu jednego słowa czynnych jest około 70 różnych części ciała. Lekarze zaś obliczyli, że na wygłoszenie jednego kazania trzeba zużyć tyle kalorii, ile robotnik w ciągu dnia. Czy więc nie lepiej, w miejsce szablonowych słów i modlitw męczących Boga i ludzi, pieśni śpiewanych bez uczucia - milczeć. „Komu imię Jezus nie płonie w sercu, ten niech nie wymawia go ustami”.

Jakubowski Mieczysław

R-
„Straż”